GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

25. WRZESNIA 1918.

NR. 214. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową prze.	Za Granicą w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Kancelaryi ... Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3314 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Nakoniec!

Zgwałcenie neutralności Belgii przez Niemcy było traktowane w opinii niemieckiej różnie w różnych okresach wojny. Kanclerz Bethmann Hollweg przedstawiał je jako smutną konieczność, której nie można było uniknąć. „Wir haben ein Unrecht getan!" oświadczył on w parlamencie i dodał, że Niemcy to bezprawie będą musieli naprawić. Później, gdy powodzenia wojenne zaczęły zawracać i w spokojniejszych zrazu głowach, mówiło się o tym gwałcie jako o czemś zupełnie naturalnem i wobec „prawa wojny", t. j. wobec prawa pięści, zupełnie zrozumiałem. Następna faza przedstawiała się jeszcze inaczej. Niemcy spostrzegli, że los Belgii obrócił przeciw nim opinię całego cywilizowanego świata. Poczęli więc szukać za argumentami, które miały dowieść, że było to koniecznością i z tego względu ,iż gdyby Niemcy nie pogwałciły neutralności belgijskiej, to uczyniłaby to Francya. Od czasu do czasu rozpowszechniano urzędowo jakieś mętne „dokumenty", które miały tego dowodzić i urabiano opinię w kraju tak, aby ją znieczulić na ten akt oczywistej przemocy.

Sytuacya wojskowa na Zachodzie dziwnie zaczyna sprzyjać rozjaśnieniu myśli niemieckiej. Oto poseł centrowy Erzberger wydał broszurę o związku narodów, w której stwierdza, pierwszy raz bez ogródek i zastrzeżeń, że Niemcy popełniły na Belgii gwałt niczem nie usprawiedliwiony. „O winie Belgii mowy być nie może — stwierdza „Vorwärts" w swem streszczeniu erzbergerowskiej broszury — Belgia nie mogła postąpić inaczej, niż postąpiła. Żadnego dowodu nie można przedłożyć na to, jakoby Francya miała zamiar przekroczyć granicę belgijską. Co więcej, ze strony niemieckiej stwierdzono, że francuski plan mobilizacyjny nie przewidywał wmarszu do Belgii. Możemy zaś dodać ze swej strony, że wojsko belgijskie otrzymało przy wybuchu wojny rozkaz, aby sprzeciwiało się zbrojną ręką wszelkiemu przekroczeniu granicy: czyby tego spróbowała Francya, czy Niemcy. Kwestya Belgii jest więc zupełnie jasną i należałoby zaniechać ze strony niemieckiej wszelkich prób, aby ją zaciemnić".

Oskarżenie Erzbergera spada na opinię niemiecką jak cios maczugi. Naród ten zrozumie obecnie, że w sprawie Belgii został okłamany; że przez cztery lata z górą oszukiwano go, mówiąc, że nie miała racyi Anglia, ujmując się za prawem pogwałconem przez sztab jeneralny niemiecki i że nie miał racyi świat cały, gdy jednomyślnie napiętnował ten gwałt i przeciw niemu się zwrócił. Zrozumie dalej naród niemiecki, czemu w tej wojnie ma przeciw sobie opinię powszechną. Nie będzie już szukał przyczyn w swej „tęgości", której rzekomo znieść nie mogli jego współzawodnicy, nie będzie mówił o „strugach błota", które miały spływać nań ze strony przeciwników całkiem niewinnie i niezasłużenie — ale po oszustwie, jakiego ofiarą padł w sprawie Belgii, będzie sądził wszystkie inne podobne sprawy, jakie są dlań etycznym i moralnym zarzutem. Teraz dopiero pojmą uczciwi Niemcy, czemu po nieszczęsnych słowach o „świstku papieru", jakim był dla jego dyplomatów traktat neutralności belgijskiej, poszła przez świat fala grozy i oburzenia. I jeśli interesowanym nie powiodło się jeszcze stłumić w duszy niemieckiej wszystkich pierwiastków uczciwości i poczucia prawdy, to duch narodu musi wstąpić na sąd moralny przeciw tym, którzy gwałty podobne uczynili swoją ewangelią, a bezprawie prawem.

Wystąpienie pos. Erzbergera okazuje, że lepsza część Niemiec zaczyna wchodzić w siebie i czyni rachunek sumienia. Czas był ostatni, albowiem i ten właśnie odłam, do którego należy poseł centrowy, mógł był przez jakiś czas wzbudzić myśl, iż zatracają się w nim pierwiastki etyki chrześcijańskiej, którą centrum katolickie z urzędu niejako powinno reprezentować. Wszak „Koelnische Zeitung" do niedawna była organem aneksyonistycznym, głosiła tryumf siły nad prawem i przekreślała w ten sposób wszystko, co od czasów Windhorsta uczyniło centrum dla kultu sprawiedliwości i etycznego porządku w życiu publicznem.

Tego po narodzie niemieckim trzeba oczekiwać i tego musi oczekiwać świat w tej właśnie chwili, gdy od moralnego nawrócenia się zawisł w tak znacznej części los przyszły Niemiec — bo ich udział w społeczności cywilizowanych narodów. Skrucha pos. Erzebergera powinna być wstępem do skruchy powszechnej. Tylko przez przyznanie się do win i przez oczywisty za nie żal może obudzić się w świecie przeświadczenie, że powojenne Niemcy nie będą dalej wyznawały etyki gwałtu, która wprowadziła je w dzisiejszą sytuacyę, a przedtem zalała krwią pół świata.

Przyznania takie, jak pos. Erzbergera, świadczą, że w Niemczech zaczyna bankrutować idea przemocy, chociaż system prusyfikacyjny tak silnie ugruntował ją w obałamucanej myśli powszechnej. Jeżeli pokuta się na tem nie zakończy, jeżeli naród niemiecki przejrzy, jeżeli ogarnie okiem fałszywą drogę, na jaką go wprowadzono i jeżoli z niej zejść postanowi, to wojna ta otworzy mu jasną przyszłość nawet wówczas, gdyby zakończyła się tem, co militaryści zwykli nazywać klęską — bo wróci mu jego duszę, ongi tak ludzką i podniosłą, a potem wdeptaną w najtrywialniejszy materyalizm. Wówczas zrozumie ten naród, tak zdolny, dzielny i pracowity, że można wyzyskiwać swe siły inaczej, niż do fabrykacyi gazów trujących i dział dalekonośnych; że „na ziemi jest miejsce dla wszystkich" — jak powiodział Schiller — i że środkiem do uszczęśliwienia obywateli nie muszą być dla państwa rabunki i mordy masowe, jako stopnie do „potęgi" nie muszą być dla państwa warunkiem egzystencyi. Takie Niemcy, Niemcy ulczone na duszy, będą znów równouprawnionym członkiem w społeczeństwie narodów i będą mogły dołożyć do kultury moralnej świata te wszystkie pierwiastki, które w nich przez pół wieku z górą przerabiano na kult pięści i na bałwochwalstwo pieniądza.

Słowieńcy a jugosławizm.

W Krakowie bawił tymi dniami wybitny polityk słowieński, Dr Fr. Ilesić. Uprzejmości jego zawdzięczamy poniższe cenne informacye o stosunkach politycznych słowiańskiego południa:

Przed wojną mieli Słoweńcy trzy stronnictwa. Z tych liczebnie największem było „Wszechsłoweńskie stronnictwo ludowe" (Vseslovenska ljudska stranka), którego przywódcą był marszałek Krainy Dr Ivan Susteršič i którego najwybitniejszymi działaczami byli posłowie: ks. Dr Krek i ks. Dr Koroszec. Było to stronnictwo katolickie z zachowawczym programem kulturalnym i opierało się na organizacyi ludowo-gospodarczej. — Drugiem z kolei było „Słoweńskie stronnictwo postępowe" (Slovenska napredna stranka), którego reprezentantem był poseł Dr Ravnikar. Grupowali się w niem mieszczanie, wyznający program liberalny. Trzecie, co do liczby zwolenników najsłabsze, stronnictwo socyalno-demokratyczne, miało kilku przywódców: E. Kristana, Ant. Kristana i Dra H. Tumę. Organem stronnictwa ludowego był „Slovenec", liberali wydawali „Slovenski Narod", socyaliści mieli swoje pismo „Naprej". Pomiędzy stronnictwem ludowem i postępowem toczyła się przed wojną bezwzględna walka polityczna, z jaką rzadko przychodzi się spotkać u większych narodów. Wszystkie trzy stronnictwa wyznawały i w programach i w publicznej pracy mniej więcej oryentacyę jugosłowiańską, choć n. p. stronnictwo ludowe miało na myśli tylko Słoweńców i Chorwatów i nawet jeszcze z początkiem wojny podobnie było usposobione.

Tymczasem w „wszechsłoweńskiem stronnictwie ludowem" trwa spór pomiędzy prądem Dra Sustersica, działacza-autokraty i zwolennika polityków wiedeńskich a la hr. Stürgkh, a między prądem reprezentowanym przez ks. Dra Kreka, demokratę i organizatora ludowego. Po ogłoszeniu majowej deklaracyi południowo-słowiańskiej w r. 1917, Dr Sustersic wystąpił z szeregów własnego stronnictwa i starał się założyć nowe, rzucając hasła „stronnictwa chłopskiego", to znów „katolickiego". Celem jego było zawrócić Słoweńców z drogi narodowej polityki i hasła niepodległego państwa południowo-słowiańskiego, a skierować ich ku polityce „aktywistycznej".

Próba jego nie miała powodzenia. Sam biskup lublański Dr Jeglic, zakazał mu nazywać nowe stronnictwo „katolickiem". Dr Sustersic nie mógł też urządzić ani jednego zgromadzenia, w Lublanie się nie pokazuje, przebywając obecnie stale w Wiedniu, w Bad-Gastein albo w Szwajcaryi. Po ustąpieniu Dra Sustersica wyłącznie już zapanował w „wszechsłoweńskiem stronnictwie ludowem" program demokratyczny i narodowy, słowem duch ks. Kreka. (Ks. Krek umarł 8. X. 1917 r.). Wodzem stronnictwa ludowego jest dziś poseł ks. Dr Koroszec, prezes klubu jugosłowiańskiego w parlamencie, cieszący się wziętością w całym narodzie dla swojej zdecydowanej polityki, która bez kompromisów zmierza do niepodległego państwa jugosłowiańskiego i do ścisłych stosunków z Polakami i Czechami. Dziennik lublański „Slovenec" jest dziś organem tej polityki „wszechsłoweńskiego stronnictwa ludowego".

„Stronnictwo postepowe" nie przechodziło wahań w czasie wojny, mimo że rząd szukał w niem popleczników. Obejmujące sobą przeważną część inteligencyi, nie było dostatecznie zorganizowane. Dopiero w roku bieżącym zorganizowało się na nowo, przybierając nazwę „Jugosłowiańskiego stronnictwa demokratycznego" (a więc już nie tylko słoweńskie!) i opiera się dziś na powstałych organizacyach lokalnych po miastach.

Jak widzimy, oba wielkie stronnictwa słoweńskie wyznają program demokratyczny, a ponieważ po ustąpieniu Dra Sustersica, „wszechsłoweńskie stronnictwo ludowe" wyznaje program niepodległego jugosłowiańskiego państwa, działają więc dość zgodnie w pracy politycznej. Stworzyły też wspólne ciało reprezentacyjne, niedawno na zjeździe lublańskim utworzoną „Radę Narodową" (Narodni Svet) słoweńską, której prezesem jest ks. Dr Koroszec.

Walka kulturalna między temi stronnictwami, przed wojną tak bezwzględna, jest obecnie zasadniczo zawieszona i nie istnieje.

DR FR. ILESIĆ.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

P. Kucharzewski miał już przyjąć misyę utworzenia gabinetu. Tak utrzymują niektóre dzienniki. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości brak jeszcze do chwili, w której piszemy te słowa.

Mnożą się pogłoski o usiłowaniach Wiednia, aby rozwiązać kwestyę południowo-słowiańską w ramach monarchii austro-węgierskiej. Wieści są jeszcze niejasne. Istnieje podobno plan, aby Bośnię, Hercegowinę i Dalmacyę przyłączyć do Chorwacyi przy pewnych, nieznanych jeszcze, rekompensatach na rzecz Przedlitawii. Drugi projekt polega na przyłączeniu Bośni i Hercegowiny wprost do Węgier. W pierwszym wypadku powstałaby Wielka Chorwacya, a na czele miałby stanąć ktoś z arcyksiążąt. W drugim zaistniałaby jak gdyby druga Chorwacya. Widzimy stąd, jak aktualną jest kwestya południowo-słowiańska, którą koalicya tak żywo się zajmuje—i jak wielką wagę przykłada się do niej, zresztą słusznie, w Wiedniu.

Warsztaty okrętowe amerykańskie zbudowały w sierpniu 70 statków o 340.000 tonn pojemności. Jest to rekord światowy. Obecnie postanowiono budować specyalne statki do przewozu wojsk, o pojemności 25.000 tonn i wyznaczono na to 25 milionów dolarów kredytu. W ten sposób Ameryka odstąpiłaby od budowy statków małych, którą prowadzono poprzednio. Okazało się bowiem, że łodzie podwodne przestały być niebezpiecznemi i że nie trzeba utrudniać im zadania przez wysyłanie licznej, ale mało pojemnej floty transportowej.

Rzeczy polskie.

Kwasy.

Aktywizm „berliński" krzywi się coraz silniej na „wiedoński". „Kraj" poznański bardzo jest niezadowolony z obrad krakowskich, na których w ścisłem kółku przyjaciół aktywizmu galicyjskiego debatowano nad „rozwiązaniem" sprawy polskiej. Dąsom tym zawdzięczamy także kilka szczegółów faktycznych, więc informacye „Kraju" trzeba przytoczyć. Brzmią one tak:

O pobycie przedstawicieli warszawskich grup politycznych w Krakowie dowiadujemy się, że jednym z pierwszych, który wyraźnie określił pogląd kół aktywistycznych na obecną sytuacyę, był przedstawiciel stronnictwa demokracyi polskiej, dr. Ludwik Zieliński. Wskazał on na to, że rozwiązanie austro-polskie nie może liczyć obecnie na poparcie, jako nierealne i tamujące rozwój Polski ku wschodowi. Dr. Zieliński bardzo zdecydowanie występował za natychmiastowem kontynuowaniem rozpoczętych przez ks. Radziwiłła pertraktacyi, celem jak najszybszego dojścia do konkretnych rezultatów.

Jako generalny mówca wydelegowany został przez grupy galicyjskie p. Srokowski, zaangażowany, jak wiadomo, do Berlina, jako kierownik tamtejszego biura prasowego polskiego. P. Srokowski w dłuższych wywodach starał się wykazać, że najważniejszą kwestyą Polski jest połączenie dwóch dzielnic, ważniejsze, aniżeli Wschód, będący źródłem polityki imperyalistycznej. Nie podając konkretnych argumentów, któreby gwarantowały w razie rozwiązania austro-polskiego, całość terytoryów polskich, oderwanych od Rosyi, opierał swe wywody na znanych już przesłankach.

O ile wiadomo, zjazd delegatów w Krakowie nie wpłynął na zmianę poglądów delegatów na kwestye zasadnicze.

Niektóre dzienniki warszawskie twierdziły wprost przeciwnie. W każdym razie cennem jest wyznanie, że „rozwiązanie niemieckie" ma popchnąć Polskę na „ekspansyę ku Wschodowi", t. j. ma rzucić kość niezgody między Rosyę a Polaków. Czyżby tej gry nie rozumiano wśród aktywistów „berlińskich"?

O posiadanie ziemi.

Pomiędzy zagadnieniami gospodarczemi, które nasuwa chwila przełomowa, na pierwszy plan występuje sprawa reform agrarnych. Bolszewizm, docierający z za kordonu, obok radykalnych programów importowanych, domagających się daleko idących zarządzeń wobec wielkich własności, nasuwa także łagodne reformy zmian. Wieczny głód ziemi, powodowany brakiem odpływu dla synów chłopskich do przemysłu, handlu i rękodzieła, szerzy proletaryzacyę wsi, rozdzieranie gospodarstw rolnych na nieproduktywne skrawki, nie mogące wyżywić nawet rodzin posiadaczy.

W „Przewodniku Kółek rolniczych w Królestwie Polskiem" (Nr 36) Al-ski podaje projekt kooperatyw dzierżawnych dla tych, którzy ziemi nabyć nie mogą, a więc dla chałupników, jedno lub dwu morgowych, oraz dla wyrobników dworskich. Proponuje tworzenie stowarzyszeń wspólnej dzierżawy ziemi i wspólnego na niej gospodarowania. Zamiast wydzierżawiania folwarków jednostkom — jak to się dzisiaj dzieje — według projektu p. Al-skiego, oddałoby się dzierżawę stowarzyszeniom powstałym z członków miejscowej ludności, którzy wpłacaliby udziały w stosunku do morga wziętego w dzierżawę. Działy na jednego członka nie mogłyby być mniejsze, niż 10 morgów i nie większe nad 50 morgów. Wysokość udziału byłaby zależna od potrzeb i obszaru. Udziały wpłacone stanowiłyby kapitał zakładowy gospodarstwa wspólnego. Raty dzierżaw i podatki płaciliby sami członkowie.

Powstanie stowarzyszenia dzierżawnego wyobraża sobie autor w ten sposób, że pewna liczba stowarzyszonych dzierżawców zawarłaby kontrakt z właścicielem majątku i na czas dzierżawy reprezentowałaby interesy mjątkowe, dbałaby o budynki, inwentarz i t. p. Działalność stowarzyszenia rozciągałaby się nietylko na produkcyę płodów rolnych, ale zajęłaby się także ich zbytem, oraz zakupowaniem przedmiotów gospodarskich, nabywaniem maszyn rolniczych do wspólnego użytku członków, dalej przeróbką płodów rolniczych i t. p.

Na czele stowarzyszenia dzierżawnego stałby zarząd, wybrany przez ogół dzierżawców. Do zarządu należałby podział majątku na działki, prowadzenie całości gospodarstwa, rozdział podatków państwowych i gminnych, zbieranie tych podatków od członków i ściąganie rat dzierżawnych, oraz wpłacanie ich na ręce właściciela. Do zarządu należałoby także opracowanie systemu gospodarczego w całem gospodarstwie dzierżawnem i planowe jego przeprowadzenie, wreszcie zależałby również personal administracyjny stowarzyszenia dzierżawnego, dalej stosunki z kupcami, oraz różnemi instytucyami przemysłowo-handlowemi. — Zabudowania właściciela wydzierżawionego majątku — o ileby zostały oddane do dyspozycyi stowarzyszenia dzierżawnego — mogłyby być zużytkowane na lokal stowarzyszenia, salę zebrań, ochronkę; inne budynki gospodarskie mogłyby być obrócone na spichrze, składy, mleczarnie, lub inne fabryki przetwórcze.

Próby rozdzierżawienia folwarków chłopom spotykało się często w Galicyi; niektóre kościelne majątki rozdzierżawiano w ten sposób, co pod względem wysokości tenuty dzierżawnej korzystniej wypadało. Czynili to także częstokroć spekulanci, którzy, nie mogąc wsi rozparcelować za gotówkę, rozdzierżawiali ją parcelami chłopom, a ci raz odebrawszy zagon, już niechętnie wypuszczali go z rąk, szukali grosza na emigracyi, aby kupić grunt dzierżawny. Ustalił się nawet termin: „kupił albo wydzierżawił na wieczność". Zatem projekt p. Al-skiego byłby tylko lepszą formą dzierżaw chłopskich, bo budynki folwarczne znachodziłyby pewną opiekę i nie ulegałyby takim zniszczeniom, jakie piszący te słowa widywał na zachodnio-galicyjskim gruncie.

* * *

Wielką reformę agrarną przeprowadza się właśnie w Rumunii według projektu ministra rolnictwa Corofilida. Przedstawia się w odmiennej formie, niż tamten pomysł, bo

naruszającej prawa dotychczasowych właścicieli. — Projekt ustawy o przymusowej dzierżawie w Rumunii zawiera następujące postanowienia:

Wszyscy posiadacze dóbr ziemskich są zobowiązani w przeciągu trzech miesięcy od ogłoszenia tej ustawy część swych dóbr oddać do dyspozycyi chłopów. Dobra 100—250 hektarowe mają oddać na cele dzierżawy 10 prc., od 250—500 hektarów 20 prc., od 500—1000 hektarów 30 prc. i tak coraz wyżej, a przy wielkich łatyfundyach aż do 95 prc. ogółu przestrzeni dóbr posiadanych dla celów przymusowego wydzierżawienia. Ogrody owocowe i warzywne, winnice, lasy, moczary, stawy, place budowlane, miejsca zajęte pod budowle i wogóle ziemie nieurodzajne nie będą brane pod uwagę przy ustalaniu procentu ziemi dzierżawnej.

Za grunt uprawnyuważa się rolę, łąki i pastwiska, nie zagrożone zalewem. Ziemia należąca do państw, powiatów, gmin, towarzystw i fundacyj, zakładów dobroczynnych i t. p., podlega przymusowi dzierżawnemu. Ziemię powyższą wydzierżawiać się będzie przedewszystkiem chłopskim spółkom dzierżawnym, a tylko wyjątkowo pojedynczym dzierżawcom. Dzierżawa trwać będzie najwyżej 5 lat. Jeżeli do tego czasu sprawa rozdziału ziemi nie będzie załatwiona przez ciało ustawodawcze, albo Bank rolny nie wykupi ziemi, podlegającej przymusowi dzierżawnemu, dzierżawa pod dawnymi warunkami będzie nadal przedłużona.

Próby reformy agrarnej w Rumunii mają być lekarstwem przeciw bolszewizmowi, który przeniósł się na grunt rumuński, znajdując tam przychylny podkład w ciężkiem położeniu, jakie tworzył nieracyonalny podział ziemi i ujemne właściwości kraju. Składa się na to wszechwładza bojarów, w których rękach znajduje się 55 prc. ziemi, podczas gdy lasy są własnością państwa lub martwej ręki. R. W.

Z bolszewickich mętów.

Dzienniki amerykańskie zaczęły ogłaszać zbiór dokumentów, odnoszących się do stosunków między bolszewikami a rządem niemieckim. Jest ich mniej więcej 70, datują się od jesieni 1917 do zimy 1917/18 roku. Zebrane zostały wRosyi przez amerykańskie biuro informacyjne.

W nocie z 1 listopada 1917 domaga się rząd niemiecki od Lenina sprawozdania o stanie zaopatrzenia w amunicyę wojsk rosyjskich. Nota ma ton rozkazu, utrzymanego w ostrej formie. W grudniu niemiecka służba wywiadowcza zawiadamia Trockiego o nazwiskach szpiegów, którym zlecono śledzenie ambasad koalicyi. Później nieco otrzymuje Bornstein-Trockij instrukcyę, w której mieści się nakaz, aby posła włoskiego uwięził przed odjazdem i kazał zrewidować jego pakunki. Dalej następuje wyliczenie sum, jakie Trockij i Lenin pobrali „na propagandę". Sumy te były wypłacane przez Deutsche Reichsbank. Następna instrukcya nakazuje bolszewikom, aby zorganizowali systematyczny sabotaż fabryk amunicyi i broni w państwach koalicyjnych, a to przez ajentów, którzy dostaną się zagranicę.

[illegible] żądaniem jest ofenzywa przeciw Czecho-Słowakom na Syberyi. Miała ona być zorganizowaną na wiosnę roku bieżącego. Na Oceanie Spokojnym ma być utworzona niemiecka flota handlowa, która wszakże żeglowałaby pod flagą rosyjską. Niemcy domagają się również, aby koleją syberyjską przewieziono łodzie podwodne na brzeg Oceanu Spokojnego.

Dnia 4 lipca 1918 wystosował Deutsche Reichsbank do Lenina pismo, z którego wynika, że nie powinien on niszczyć przemysłu rosyjskiego, gdyż wówczas koalicya mogłaby wyzyskać obecny zamęt i wyrobami swoimi wyprzeć niemieckie z targów rosyjskich. Dnia 28 grudnia 1917, t. j. przed pokojem brzeskim, zawiadamia Deutsche Reichsbank Lenina, jakie warunki niemieckie musi przyjąć w kwestyach ekonomicznych, a mianowicie:

Rosya musi wydać wszystkie papiery wartościowe, należące do państw centralnych i do ich sprzymierzeńców, a to w ciągu roku od zawarcia pokoju. Banki niemieckie mają prawo skupować wszystkie papiery i akcye rosyjskie, dopuszczone na giełdy niemieckie. Kurs akcyj rosyjskich, mianowicie kolei prywatnych, fabryk chemicznych, przemysłu metalowego i towarzystw naftowych będzie oznaczony przez banki niemieckie i austryackie. Z przedsiębiorstw tych Rosya zobowiązuje się wykluczyć na lat pięć wszelki udział kapitałów amerykańskich, angielskich i francuskich. Komisya z dziesięciu Niemców i dziesięciu Austryaków będzie dozorowała przemysł metalurgiczny, węglowy i naftowy. Wyklucza się z Rosyi na lat pięć kwalifikowanych robotników przemysłu metalurgicznego, o ile nie są Niemcami. Zarząd przedsiębiorstw przemysłowych rosyjskich znajdzie się pod kontrolą urzędową niemiecką. W portach rosyjskich będą ustanowione stałe komisye niemieckie i austryackie.

Ostatni ten dokument został ogłoszony w kopii fotograficznej. Dzienniki zapowiadają nową seryę tych sensacyjnych rewelacyj.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

Czas odnowić przedpłatę!

Czeki i przekazy pieniężne potrzebują obecnie około dwóch tygodni na dojście od Prenumeratorów do administracyi naszego dziennika.

Wobec tego upraszamy o odnawianie przedpłaty zawczasu, aby uniknąć przerwy w dostarczaniu pisma.

KRONIKA.

ŚRODA
25
Aurelii p.

Wschód słońca o godz. 5·32 r.
Zachód „ „ 5·32 w.
Długość dnia godzin 12 m. 03.

Z miasta.

POGODA. Po jednodniowej przerwie w ubiegłym tygodniu, gdy nagle oziębiło się powietrze i zaczął padać deszcz, mamy znowu od paru dni nietylko piękną, jesienną pogodę, lecz dni wprost upalne, a wieczory tak ciepłe, jak w połowie lata. Ale jesień coraz wyraźniej się zaznacza; coraz więcej drzew pożółkłych, dzień coraz krótszy, na plantacyach uprzątnięto już południowe rośliny z otoczenia teatru. Może już niedługo skończą się słoneczne, pogodne dni i nastanie chłodna, surowa jesień, surowa jak dola ludności, walczącej z głodem i nędzą.

DOLA URZĘDNICZA. Piszą nam: Najmniej sprawny robotnik dzienny pobiera obecnie 20 koron wynagrodzenia, prócz wiktu, co nazem można liczyć na 1000 kor. miesięcznie, podczas, gdy urzędnik IX rangi, z wielu latami służby i wykształceniem akademickiem, musi się ograniczyć do $^3/_7$ dochodów wyrobnika. Szczegółowej analogii między tymi dwoma stanami w dzisiejszych niepewnych czasach przeprowadzać nie chcę, lecz chyba żądać można zrównania poborów tych dwóch stanów. Wiem, że srodze naraziłbym się c. k. rządowi, naśladowanemu niewolniczo w kwestyi urzędniczej przez Wydziła krajowy, gdybym ośmielił się porównać którąkolwiek z niższych rang urzędników z akademickiem wykształceniem, jak np. suplentów szkół średnich, auskultantów sądowych i inn. z jakimkolwiek wolno-zarobkującym stanem.

Zestawiania rachunkowe, jakie się pojawiały w prasie codziennej w kwestyi niedoli urzędniczej, wskazują najdosadniej, że przy rozmaitych dotychczasowych akcyach pomocniczych ze strony rządu, c. k. urzędnik nie jest w możności zaspokoić swych najniezbędniejszych potrzeb. W porównaniu jednak do swych towarzyszów niedoli, pozostających w służbie autonomicznej, mimo wszystko, i tak jest lepiej sytuowanym, gdyż bodaj raz na pewien dłuższy okres czasu dostaje jakąś zapomogę „in natura" w formie sukna, butów lub odzieży, podczas gdy urzędnik Wydziału krajowego, którego losy rzuciły zdala od centralnago stolica rezydencyonalnego, może coprawda raz na dzień z pewnym skromnie się pożywić, lecz o ubraniu siebie i rodziny myśleć nie może.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj „Zaczarowane koło" L. Rydla z p. Rotter w roli Młynarki; jutro po raz czwarty wznowieni z takim sukcesem „Przyjaciele" Al. hr. Fredry. W piątek „Wesele" St. Wyspiańskiego, na którego pięciu przedstawieniach, dotychczas widownia wypełniona do ostatniego miejsca, danem będzie jeszcze w piątek, potem sporadycznie pojawiać się będzie w repertuarze.

Na sobotę przygotowywa się trzy-aktowe „Wyzwanie" B. Gorczyńskiego, grane kilkadziesiąt razy z rzędu w warszawskim teatrze „Rozmaitości" i kilkakrotnie później wznawiane. Sztuka, wprowadzająca milieu warszawskich studentek, nauczycielek muzyki i całego światka uczącego się i bawiącego na „czwartakach", daje kobiecej świetne pole popisu reprezentantce głównej roli. Rolę tę odegra nowo pozyskana dla naszego teatru świetna artystka lwowska, p. Anna Zielińska, która w kreacyi Antoniny zdobyła tryumfy w tamtejszym teatrze. — Reżyseruje dyr. T. Trzciński.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Jutro arcywesoły „Dom otwarty" Bałuckiego z niezrównaną galeryą figur z bruku krakowskiego, w piątek zaś występuje nasz teatr z pierwszą w tym sezonie premierą w dziale operetkowym, z nieśmiertelnymi „Krakowiakami i góralami" Kamińskiego. Narodowa ta komedyo-opera, grana niedawno z olbrzymiem powodzeniem w Warszawie, wywołała tam takie rozrzewnienie i entuzyazm ogółu, że świadoma odpowiedzialności, z wystawieniem dzieła tego połączonej, dyrekcya naszego teatru otoczyła je szczególniejszym pietyzmem, w przekonaniu, że utwór tak czcigodny i w Krakowie równe zyska powodzenie i podobne wzbudzi uczucia. Ożywiona okolicznościowymi kupletami, sztuka ta zostanie wystawiona w jak najgodniejszej oprawie i obsadzie, główne bowiem role spoczywają w rękach pań: Czarneckiej, Feldman-Sawickiej i Kamińskiej; panów: Karasińskiego (Bryndus), Kucharskiego (student), Koreckiego (młynarz), Samborskiego (ekonom), Wierzbickiego (Wawrzyniec), Minowicza (Jonek) i świeżo pozyskanego dla naszej sceny z Warszawy tenora Popowskiego (Stach). Atrakcyą wieczoru będzie też pierwszy po szeregu lat występ znanego b. artysty miejskiej opery lwowskiej, a naszego obecnego sekretarza, p. Paszkowskiego, w ważnej, doskonałej roli Miechodmucha. Reżyseryą sztuki prowadzi p. Lelewicz, tańce, na piękny, odświętny ten wieczór, przygotowuje p. Koszutski.

CHLEB, CZY TRUCIZNA? Przyniesiono nam do redakcyi chleb upieczony w piekarni Francoza przy ul. Garbarskiej. Chleb już wstrętny z wyglądu, w smaku, jak nas informowano, jest gorzki, piekący, budzący obrzydzenie. Trudno winić o taki produkt piekarza — wina jest tylko po stronie Zakładu obrotu zbożem, który, lekceważąc zdrowie i życie mieszkańców, taką wstrętną mąkę przydziela dla ludności Krakowa. Nie dość, że szerzą się w mieście choroby w zatważający sposób, że śmiertelność jest bardzo znaczna, ale, dzięki Zakładowi obrotu zbożem, musimy truć się jakąś ciemną, gliniastą miazgą, noszącą niewłaściwą nazwę chleba.

ODCZYSZCZENIE MIASTA. Warunki hygieniczne w mieście stają się wprost nie do zniesienia. Wyschnięte koryto „Młynówki" w ulicy Łobzowskiej darzy mieszkańców takiemi woniami, że okien otworzyć nie można, tem więcej, że wapnem przesypywane ulice tworzą tumany kurzu, który wciska się do mieszkań. Pokrywa on grubą powłoką fasady domów i szyby okien, które co kilka dni myć potrzeba, a syzyfowa praca jest wprost beznadziejną. Na placu Szczepańskim gniją odpadki jarzyn, słoma i wszelkie pozostałości z targowych dni, piękny ten plac zamieniono na wielką stajnię, której zapachy udzielają się całemu śródmieściu. Nie pozazdroszczenia żywot pędzą mieszkańcy ul. św. Tomasza w części pomiedzy ul. Floryańską a Szpitalną, gdzie wady kanalizacyi zatruwają powietrze. Nie tknęła też magistracka miotła od szeregu tygodni ul. św. Krzyża, Mikołajskiej, gdzie poza zaniedbywaniom utrzymania czystości, bruki średniowieczne, niekonserwowane, są wprost straszne.

Należy zatem zarządzić przed zimą i jesiennemi słotami dzień generalnego porządku, aby usunąć warstwy śmieci, na które składały się miesiące letniej przy pomocy jeńców i wozów wojskowych wywieźć je na komposty, które przydadzą się pod uprawę jarzyn. — Epidemia czerwonki i „hiszpanki" zachęca do uporządkowania ulic miasta, które — jak widzimy — siłami magistrackiemi uskutecznić się nie da.

Wczoraj zarządzono na plantach zamiatanie deptaków na sucho; pomysł arcyciekawy. Tumany kurzu dławiły wprost dzieci szkolne i ludność, dążąca do zajęć codziennych. Kurz pokrył kwietniki, zamieniając je w brudne, szare, wielkie płachty, które zmyje dopiero deszcz, wyręczający natryski i beczkowozy, używane dotychczas na plantach nawet w czasie wojny.

KRWAWA AWANTURA. W jednym z szynków przy ul. Karmelickiej onegdaj wieczór wywołał awanturę niejaki Stanisław Orzechowski, który podczas gwałtownej sprzeczki z Franciszką Stankowską zadał jej nożem kilka ran w piersi, głowę i rękę. W obronie jej stanął pewien żołnierz, który znów Orzechowskiego uderzył szablą w głowę i rękę. Zawezwane Pogotowie ratunkowe w stanie niebezpiecznym odwiozło Orzechowskiego i Stankowską do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻ MIODU. Do browaru miodosytni Wójcikiewicza i Fränkla, ul. św. Wawrzyńca l. 7, włamali się przed niedawnym czasem nieznani sprawcy i skradli 4 beczki miodu praśnego, wartości 8000 koron. Obecnie policya wyśledziła i aresztowała sprawców w osobach Karola Kaliga, lat 27 i Piotra Żurka, lat 26. Miód sprzedali bardzo tanio Leiblowi i Salomonowi Herrigom, Sarze Schwed i Bernardowi Goldbergowi. Paserów tych również aresztowano.

WYWÓZ Z KRAKOWA. Na dworcu aresztowano za wywóz 9 kóp jaj do Mor. Ostrawy Józefa Hersteina, który i przedtem trudnił się wywozem jaj do Mor. Ostrawy, gdzie sprzedawał je po [illegible] cenach. — Za wywóz do Wiednia 26 klgr. masła aresztowano [illegible] Ferdynanda Haide.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Aresztowano na dworcu kolejowym 20-letniego [illegible] Baracha, który skradł podczas jazdy Dawidowi Kabenowi portfel z kwotą 2000 koron. Znaleziono przy nim dwa inne portfele z pieniędzmi i dokumentami.

Z Polski i ze świata.

USTĄPIENIE KS. ŚWIEYKOWSKIEGO. Z Gorlic donoszą: Poważny cios zagraża interesom miasta Gorlic. Dotychczasowy komisarz rządowy, ks. Bronisław Świeykowski, ustępuje z tego stanowiska z dniem 1 listopada b. r. Ustępuje pod wpływem nacisku ze strony rzymsko-katolickiego ordynaryatu biskupiego w Przemyślu. Wedle ustaw i przepisów z dziedziny prawa kanonicznego, wydanego świeżo przez Papieża Benedykta XV, żaden kapłan katolicki nie może piastować publicznych urzędów administracyjnych z prawem jurysdykcyi bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej. Opierając się na tym przepisie, ordynaryat biskupi w Przemyślu polecił ks. Świeykowskiemu złożenie urzędu komisarza rządowego miasta Gorlic. Posłuszny prawu kościelnemu i swej władzy duchownej, ks. Świeykowski zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Uczynił to, co do niego, jako kapłana katolickiego, należało. Ogół mieszkańców miasta odczuł wiadomość o ustąpieniu ks. Świeykowskiego jako katastrofę. Tymczasowy zarząd miasta, stojąc na straży interesów miejskich, a zarazem chcąc dać wyraz tym przekonaniom ogółu, na posiedzeniu w dniu 19 b. m. pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządowego, p. Józefa Rakuckiego, powziął następujące jednogłośne uchwały:

Postanowiono wybrać deputacyę z trzech członków, złożoną z pp.: zastępcy komisarza Józefa Rakuckiego i członków tymczasowego zarządu Tad. Tokarskiego i Szaji Grubnera, którаby się udała do starosty i miejscowego ks. proboszcza, dalej do ks. biskupa przemyskiego, wreszcie do namiestnika i marszałka krajowego i tam starała się zmienić wydane zarządzenie, względnie utrzymanie ks. Świeykowskiego na dotychczasowem stanowisku. Zarazem uchwalono poczynić na odpowiedniej drodze starania u Stolicy Apostolskiej, aby uzyskać dla ks. Świeykowskiego zezwolenie na dalsze sprawowanie urzędu komisarza rządowego w Gorlicach. Na wypadek gdyby starania powyższe nie odniosły skutku, członkowie tymczasowego zarządu uchwalili jednogłośnie złożyć gremialnie swoje mandaty, gdyż w tak zmienionych warunkach nie mogliby ponosić odpowiedzialności za dalsze losy miasta.

INSPEKCYJNA PODRÓŻ MINISTRÓW. Minister rolnictwa, hr. Silva-Tarouca i minister Galicyi Dr Gałecki udzielili w niedzielę przedpołudniem w gmachu namiestnictwa we Lwowie posłuchań. U hr. Silva-Tarouca, który po raz pierwszy przybył do Galicyi, zjawili się reprezentanci ziemiaństwa, więc w imieniu gal. Tow. gospodarczego: Witold ks. Czartoryski, Paweł ks. Sapieha, Feliks Gniewosz, Dr Aleks. Raczyński, poseł Serwatowski, Ant. Maślanka, Dr Henryk Pawlikowski, w imieniu gal. Tow. kred. ziemskiego prezes hr. Stefan Moysa, wiceprezes Vivien, dyrektor Adam Konopka, w imieniu Kółek rolniczych prezes Artur Zaremba Cielecki, dalej posłowie JE. Abrahamowicz, hr. Stanisław Badeni, Osuchowski. Z Husiatyna przybyła deputacya, prowadzona przez prezesa Włodzimierz Cieńskiego i hr. Agenora Gołuchowskiego (jun.). Przedstawili się też ministrowi szefowie wszystkich urzędów, przedewszystkiem Centrali odbudowy kraju, jej departamentów i urzędów żywnościowych i rozdzielczych. W niedzielę wieczorem odjechali pp. ministrowie w towarzystwie p. namiestnika do Zborowa. W poniedziałek zwiedzili Zborów, Jezierzany, Olejów i Założce, skąd odjechali do Tarnopola. Ministrom towarzyszą radca dworu z ministerstwa rolnictwa Mikuli, komisarz Sanoewicz i kom. Boczewski.

NOWA KOPALNIA WĘGLA. Z Chrzanowa donoszą, że na terenach rządowych w Jawiszowicach, gdzie stwierdzono olbrzymie pokłady doskonałego węgla, rozpoczęły się w poniedziałek roboty około pogłębienia nowego szybu. Będzie to jeden z największych szybów w południowej części zagłębia krakowskiego. Spodziewać się należy, że Koło polskie dołoży wszystkich starań, by dyrekcya kopalni w Brzeszczach, która prowadziła roboty przygotowawcze w Jawiszowicach, dostarczono potrzebnych kredytów na budowe tamtejszego szybu, oraz niezbędnych materyałów, wreszcie, by na posady w nowej tej kopalni przyjmowane były siły wyłącznie polskie.

SCHWYCONY PRZY ROBOCIE... Dzienniki lwowskie donoszą: W filii urzędu pocztowego, znajdującego się u zbiegu ulic Friedrichów i Małeckiego urządzony jest magazyn rozmaitych niedoręczonych przesyłek, dziś ogromnie cennych przedmiotów, jak: płócien, materyj wełnianych, obuwia, rękawiczek i t. p. Przesyłki te nadane były do Lwowa jeszcze przed inwazyą rosyjską we Lwowie i powędrowały do Berna, a dopiero w stosownej chwili przywieziono je do Lwowa i tam poszukuje się adresatów i nadawców. Część tego magazynu, od ul. Małeckiego, miała w oknach tylko słabe okratowanie zasuwalne. Podpatrzyli to złodzieje, wycięli szybę, odsunęli kratę i otworzywszy sobie okna, weszli do środka i poczęli tam gospodarować. Było ich czterech. Wynieśli już przez okno wiele rzeczy, gdy niespodzianie zjawili się tam dwaj żołnierze policyjni. Złodzieje rzucili się do ucieczki, lecz jednego z nich przytrzymano. — Chyba teraz magazyn ten dostanie już mocne kraty?

POWSZECHNE TOWARZYSTWO WYCHOWAWCZE. W Poznaniu założone zostało Powszechne Towarzystwo wychowawcze, które ma zajmować się sprawami wychowania i nauczania w najszerszem znaczeniu. Chce ono uprzystępnić ogółowi wiedzę pedagogiczną, rozszerzać zdrowe poglądy na sprawy wychowania dzieci i młodzieży, oraz badać nowe prądy i objawy na tak obszernych polach szkolnictwa. Ku temu celowi Towarzystwo zdążać będzie przedewszystkiem za pomocą wykładów i druku, dalej przez księgozbiory i muzea pedagogiczne. Zarząd Towarzystwa stanowią: Jan Suchowiak — przewodniczący, prof. Dr Józef Łęgowski — zastępca przewodniczącego, Paulina Cegielska — sekretarka, ks. Walery Adamski — skarbnik, oraz Dr Ludwika Bobrzyńska-Rybicka, Antoni Nowakowski, prof. Wincenty Seyda i Aleksandra Słomińska.

Zawiadomienia i komunikaty.

„CZYTELNIA KSIĘŻY" (plac Maryacki 2) zawiadamia, że we czwartek 26 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się wieczór dyskusyjny w lokalu przy pl. Maryackim 2, II p. Ks. prof. Pęckowski wygłosi referat o „przewodniej myśli nowego kodeksu prawa kanonicznego". Nadto w dyskusyi będą omawiane aktualne sprawy stowarzyszeniowe. O liczny udział uprasza wydział „Czytelni".

Z TOW. KAT. WŁ. REALN. Prezydyum Tow. kat. właścicieli realn. zwraca uwagę swym członkom, że c. k. administracya podatków w bardzo wielu wypadkach nie przyznała ulg amnestyjnych i dlatego należy po zbadaniu doręczonych wymiarów, wnosić rekursy. — Przypominamy istniejące przy Towarzystwie „Biuro rewizyi podatków", Karmelicka 15, parter. Ostrzegamy również członków, że chodzi po domach jakiś mężczyzna, podający się za egzekutora magistratu, który, pod pozorem poczynienia kroków, celem uniknięcia płacenia, względnie uzyskania zniżki podatku wojennego, wyłudza od łatwowiernych poważne sumy. Radzimy tego rodzaju nadużycia podawać bezzwłocznie do naszej wiadomości.

Z KOŁA POLONISTÓW U. U. J. W dniach 23 b. m. do 8 października b. r. udziela wydział Koła wskazówek dla osób, pragnących się zapisać na wykłady polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim; godziny dyżurowe od 11 do 1 w południe, przy bibliotece Koła, Coll. Novum II p. — Równocześnie uprasza wydział usilnie wszystkich b. członków „Koła Polonistów" (dawniej „Kółka Slawistów"), którzy do tej pory nie oddali jeszcze dzieł, wypożyczonych z biblioteki Koła, często nawet przed wojną, aby zechcieli uczynić to bezzwłocznie (w tychże godzinach) i nie utrudniali w dalszym ciągu kolegom swym pracy naukowej i tak już walczącej z szeregiem przeszkód. Zarząd posiada dokładny wykaz b. członków, zalegających dotąd ze zwrotem książek i w odpowiedniej chwili zużytkować go nie omieszka. Osoby, przebywające poza Krakowem, prosimy o porozumienie się listowne. Za wydział: Kazimierz Piekarski, Mieczysław Brahmer.

PRZYDZIAŁ NICI. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wydała wczoraj przełożeństwu Cechu krawców w Krakowie 3000 szpulek nici białych lnianych, w długości 150 m., które zostaną rozdane członkom Cechu w cenie po 60 hal. za szpulkę. Przydział nici czarnych nastąpi po nadejściu towaru w najbliższych tygodniach. Równocześnie zamknięte zostało indywidualne rozdawnictwo nici w Izbie, z powodu zupełnego wyczerpania zapasów. Zgłoszenia osób prywatnych nie mogą być na razie uwzględniane.

WŚCIEKLIZNA U PSÓW. Magistrat komunikuje: Wobec powtarzających się coraz częściej wypadków wścieklizny u psów, magistrat przypomina postanowienia reskryptu c. k. namiestnictwa z 10 marca 1916, wedle których wszystkie psy tak chodzące wolno, jak również prowadzone na smyczy, mają być zaopatrzone w trwałe, gęste kagańce, oraz w marki rozpoznawcze. Wykraczający przeciw tym przepisom będą z całą surowością pociągani do odpowiedzialności karnej.

Wiadomości kościelne.

ZA DUSZĘ Ś. P. FRANCISZKA ZACZKA, starszego radcy magistratu, odbędzie się we czwartek dnia 26 b. m., jako w czwartą rocznicę śmierci, Msza św. w kościele św. Barbary, o godz. 9 rano.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Środa: „Zaczarowane koło" L. Rydla.
Czwartek: „Przyjaciele" Al. hr. Fredry.
Piątek: „Wesele" St. Wyspiańskiego.
Sobota: nowość „Wyzwanie", sztuka w 3 aktach B. Gorczyńskiego.
Niedziela: popoł. „Głuszec" St. Krzywoszewskiego; wieczór „Wyzwanie" Gorczyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Środa 25 b. m.: „Wieszczka karnawału".
Czwartek 26 b. m.: „Dom otwarty".
Piątek 27 b. m.: Po raz pierwszy „Krakowiacy i górale".
Sobota 28 b. m.: popoł. „Opieka wojskowa"; wieczorem „Biały kaptur".
Niedziela 29 b. m.: „Opieka wojskowa"; wieczorem „Krakowiacy i górale".

Dyktatorzy chleba.

Wylewy trzykrotne Skawy, Raby i górskich ich odpływów przyniosły klęskę powiatowi myślenickiemu, części powiatu wadowskiego i wielickiemu. Starostwa, a w szczególności starostwo myślenickie, na przedstawienie mężów zaufania postanowiły wyznaczyć dotkniętym powiatom mniejszy kontyngent zboża, który mają dostawić. Tymczasem poza plecami starostw działają — jak się okazało — komisyonerzy zbożowi, dla których zarządzenia władz powiatowych nie istnieją, oni też wypisują memoryały, ślą rozkazy mężom zaufania, nie istnieje dla nich również klęska powodzi i niemożność dostarczenia zboża; nie znają i nie uznają oni żadnych względów, gdy chodzi o ludność, która nie może bronić się skutecznie przeciw ich dyktaturze.

Tysiączne rzesze letników przypatrywały się w tym roku strasznym klęskom, jakich dokonały trzykrotne wylewy w okolicach Rabki, Jordanowa, Makowa, Suchej i t. p. Zainteresuje ich też zapewne działalność komisyonera Brülla, żyda-propinatora z Zawoi z pod Białej Góry, który poprzednio działał jako komisyoner bydła, a gdy skończyły się wielkie spędy, gdy wybito skutecznie bydło, został komisyonerem zbożowym i jest zwolniony dlatego od służby wojskowej.

Dnia 17 września b. r. zwołał Brüll posiedzenie mężów zaufania z powiatu jordanowskiego i polecił im na podstawie arkuszów statystycznych zasiewów obliczyć po 80 kg. z morga, podczas gdy w roku ubiegłym, wolnym od powodzi, wyznaczono 15—17 kg. z morga. Na przedstawienie mężów zaufania p. starosta myślenicki polecił obliczenia wstrzymać i czekać na oznaczenie innego kontyngentu. Poirytowany tem komisyoner rozesłał powiatowym mężom zaufania listy, które tak ze względu na ich polszczyznę, jak niemniej jako obraz miłych stosunków u nas panujących warto przytoczyć.

List do mężów zaufania w Rabce brzmi jak następuje:

Zawoja, 18 września 1918.

Wielmożny Pan
Jan Kołaczek
mąż zaufania W. Z. O. Z.
w Rabce.

Oddane WPanu arkusze statystyki z gmin Słonna, Zaryte, Skomielna biała i Skawa proszę powtórnie takowe bezwarunkowo według moich wskazówek wypracować i te wykazy wraz z dotyczącemi arkuszami obliczenia w najbliższych dniach oddać do rąk pana Szymona Friedhabera w Jordanowie. Doszło mi od wiadomości, że Panowie się nad wykonaniem tej działalności zastanawiają i powoduje mnie to ponownie dzisiaj pisemnie WPanów na uwagę zwrócić, że ta żądana praca, czy będzie celem wykupienia zboża potrzebną lub nie, wykonaną być ma. Panowie wcale nic nie rezykują z tem wykonaniem, chyba, że niewygodność przyprowadza do takich zastanowień. Wszelkie oddane Panu statystyczne wykazy wraz z wypracowanemi arkuszami obliczenia, muszą 17 b. m. w p. Szymona Friedhabera w Jordanowie być, celem odebrania tychże.

Z poważaniem
Fryderyk Brüll

Spodziewać się należy, że Koło polskie zajmie się taką działalnością komisyonerów zbożowych, propinatorów i pachciarzy dla których nie istnieje interes gospodarczy kraju ani względy na klęski — a którzy starają się tylko o wygłodzenie kraju i wywiezienie zeń środków żywności.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 25 września.

Urzędowo donoszą dnia 24 września:

Na południowym froncie tyrolskim walki artyleryi i patroli. Na płaskowyżu między Canove a Monte di Val Bellanasi przeciwnicy wczoraj wzięli się do nowych ataków. Na Monte Sisemol, na którą nieprzyjaciel skierował swój popierający ogień artyleryi o największej gwałtowności, powiodło się szturmowym oddziałom francuskim i włoskim wedrzeć się do naszych linii. — Kontratak wyrzucił nieprzyjaciela do jego rowów. Próby zbliżenia się ku naszym pozycyom na północ od Monte Zomba odparto.

Na froncie zachodnim i w Albanii nie było ważniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 25 września.

Urzędowo donoszą dnia 24 września:

Grupa ks. Rupprechta. **Na północny zachód od Dixmuiden i na północny wschód od Ypres wzięliśmy w czasie pomyślnych przedsięwzięć 70 jeńców. Na północ od Meuvres odparto częściowe ataki nieprzyjaciela. Czynność artyleryi była wzmożoną w odcinku nad kanałem na południe od Arleux.**

Grupa gen. Boehna. **W przebiegu miejscowych ataków zajęliśmy z powrotem części rowów na południe od Villers Guislain i na wschód od Epehy, które były pozostały w rękach nieprzyjacielskich po ostatnich walkach, oraz wzięliśmy jeńców. Odparto przeciwataki nieprzyjaciela. Między potokiem Omignon a Sommą ożywiła się wieczorem czynność artyleryi. Porucznik Rumey zwyciężył w walce napowietrznej po raz 41.**

W obrębie innych grup wojska nie było ważniejszych czynności bojowych. Ożywiona czynność wywiadowcza w Szampanii.

Pierwszy jen. kwat. **Ludendorff.**

Słowianie u Wilsona.

Wiedeń. (Telefonem). „Lokal Anzeiger" przynosi telegram z Waszyngtonu, że odbyła się tam konferencya, w której wzięli udział Czecho-Słowacy, południowi Słowianie i Polacy. **Na** konferencyi tej uchwalono zupełny program działania dla uciemiężonych narodowości w Austryi i postanowiono założyć centralę dla ludów środkowej Europy celem obrony wszelkich zgłoszonych w tej centrali narodów.

Po skończonych obradach przyjął prezydent Wilson Masaryka przywódcę czesko-słowackiej rady narodowej, a dalej Paderewskiego, jako przedstawiciela polskiego komitetu narodowego i jednego przedstawiciela połudn. Słowian, którzy przedłożyli Wilsonowi swój program i zapewnili, że uciemiężone ludy gotowe są wspierać amerykańskie cele wojenne. Program narodowy obejmuje wolne Czechy, wolną Polskę i wolną południową Słowiańszczyznę.

Dyskusya polityczna w Sejmie Rzeszy.

WYWODY KANCLERZA PAŃSTWA.

Berlin. B. kor. W komisyi głównej Sejmu Rzeszy oświadczył hr. Hertling:

Nie myślę o tem, aby chcieć umniejszać głębokie przygnębienie, które ogarnęło ludność z powodu długiego trwania wojny i z powodu ofiar, które ona nakłada na wszystkie stany. Jednakże o ile to przygnębienie przypisać należy wpływowi wydarzeń na froncie zachodnim, muszę oświadczyć z naciskiem, że wychodzi ono poza uprawnioną miarę. Zapewne

ofenzywa zakrojona przez nas na szeroką skalę nie przyniosła spodziewanego wyniku i położenie jest poważne,

lecz nie ma powodu, aby być małego ducha. Już cięższe rzeczy się przebyło, jak np. w lecie roku 1916. Hindenburg i Ludendorff pokażą, że i teraz dorośli do położenia.

Prowadziliśmy tę wojnę jako wojnę obronną. Do Belgii wmaszerowaliśmy z konieczności. Po naszym wmarszu zaofiarowaliśmy Belgii rękę do pokoju i zaofiarowaliśmy jej, że przy zobowiązaniu się do neutralności, pokryjemy szkody, które wynikły przez nasze zarządzenia wojskowe. Podobną drugą propozycyę uczyniliśmy Belgii po zajęciu Leodyum. Jednakże rząd belgijski nie chciał nic o tem wiedzieć. Na wschodzie i na południu u boku armii austro-węgierskiej w walce przeciw wiarołomnym Włochom i we Francyi nie czyniliśmy nigdy z tego tajemnicy, że dalekimi jesteśmy od myśli o jakiejkolwiek zdobyczy.

Przygotowaną została wojna światowa już przed laty, przez znaną politykę okrążenia króla Edwarda. We Francyi powstała obszerna literatura wojenna, która powoływała się na zbliżającą się wojnę z Niemcami. Wpływ Austro-Węgier na Bałkanie miał być usunięty, gdyż tego wymagały rosyjskie dążenia ekspansyjne. Rosyjskie stronnictwo wojskowe, a nie „pruska partya wojskowa" — czego dowodem proces przeciw Suchomlinowowi — zapaliło pochodnię. W krajach nieprzyjacielskich została wywołaną nienawiść przeciw mocarstwom centralnym, a szczególnie przeciw Niemcom, która tłumi wszelkie zastanowienie, wszelki sprawiedliwy sąd.

W Stanach Zjednoczonych panuje w danej chwili najdzikszy szał wojenny.

Upajają się tam myślą, że Ameryka musi przynieść ujarzmionym ludom środkowej Europy błogosławieństwa kultury wolnościowej, jednakże równocześnie panuje tam radość z powodu wielu milionów, które zbrojenia wojenne muszą wlać do kas przedsiębiorców.

Nasi nieprzyjaciele bez końca potępiają nas z powodu naszego wmarszu do Belgii, mimo iż sami pogwałcili Grecyę. Twierdzą oni, że występują za ochroną narodów uciśnionych, jednakże nie słyszeliśmy od nich nic o wiekowych cierpieniach Irlandczyków. Rząd angielski ostatnio uznał, że wojna da się z tem pogodzić, aby uznać za mocarstwo prowadzące wojnę pozganianą do kupy hołotę czesko-słowacką.

Naród niemiecki pomny swej wielkiej przeszłości i jeszcze większej misyi w przyszłości nie poczołga się pod krzyż.

Położenie jest poważne, lecz do głębokiego przygnębienia nie ma powodu. Spiżowy wał na froncie zachodnim nie będzie przełamany, a łodzie podwodne spełniają powoli, ale pewnie swe zadanie. Nastanie godzina, w której także nieprzyjaciele przyjdą do rozsądku i będą gotowi do położenia kresu wojnie. Teraz jednak należy z zimną krwią i z ufnością stać razem zgodnie i silnie. Dla nas wszystkich może istnieć tylko jeden cel: ochrona ojczyzny, jej niepodległości i swobody ruchów. Na tym punkcie nie ma rozłamu między rządem a ludnością. Rząd chce tylko pracować z ludem i dla ludu.

Będzie to staraniem kanclerza, aby wypełnić obietnice, które uczynił. Ma on tu na myśli

wielkie przedłożenie o reformie.

Wskazuje na oświadczenia, złożone kilkakrotnie w pruskiej izbie panów. Rząd jest silnie zdecydowany doprowadzić przedłożenie do przyjęcia i nie cofnie się przytem przed żadnym środkiem, jaki daje konstytucya. Jednakże nie byłoby sprawiedliwem, gdyby przedstawicielom starego porządku nie dano możności bronienia swego stanowiska w parlamencie lub gdyby z lekkiem sercem chciano przejść do porządku dziennego nad ich argumentami. Jednakże gdyby się nie udało osiągnąć [illegible] parlamentarnej wymiany zdań, to wejdzie się na inną drogę, którą wskazuje konstytucya.

Przy końcu swej mowy powiedział kanclerz:

Jak wiadomo Wilson w 14 punktach sprecyzował wytyczne dla zawarcia pokoju W odpowiedzi d. 14 stycznia b. r. zauważyłem, że poruszona w nich myśl związku narodów jest dla mnie sympatyczną, o ile przyjmie się uczciwą wolę pokoju i zagwarantowanie równego prawa wszystkim państwom należącym do tego związku.

Pan Wilson w orędziu z dnia 11 grudnia uczynił następny dalszy krok w wspomnianym kierunku i zebrał w cztery punkta zasady, które wedle jego zdania przy wzajemnej wymianie zdań miałyby znaleźć zastosowanie. W mowie ej z dnia 25 lutego oświadczyłem, że zgadzam się w zasadzie z tem, że na takiej podstawie możnaby rozważać sprawę ogólnego pokoju. Jednakże

pan Wilson ani wówczas ani później nie przyjął tego do wiadomości.

Zdaje się jednak, że tymczasem dawniejszy ideolog i gorliwy przyjaciel pokoju stał się głową amerykańskich imperyalistów. Jednakże plan mającego się utworzyć związku narodów przez to nie jest zdyskredytowany i ma on wymownych orędowników w prezydencie związkowym szwajcarskim i w norweskim ministrze Knutsenie.

Idzie o żądanie powszechnego równomiernego i stopniowego rozbrojenia, o ustanowienie obowiązujących sądów rozjemczych, o wolność morza, o ochronę małych narodów.

Co dotyczy punktu pierwszego, to już d. 24 stycznia oświadczyłem, że myśl ograniczenia zbrojeń jest nawskróś nadającą się do dyskusyi.

Co się tyczy sądów rozjemczych, to Niemcy kilkakrotnie poruszały myśl udania się przed sąd rozjemczy w kwestyach spornych, jednakże w wielu wypadkach wykonanie tego rozbiło się o opór, jaki podnosiły przeciw temu Anglia i Ameryka. Gdyby się udało osiągnąć międzynarodowe porozumienie w tym kierunku, że sporne kwestye prawne między rozmaitemi państwami mają być zawsze przedkładane trybunałowi sądu rozjemczego i jeżeliby to zostało uczynione obowiązkiem członków związku narodów, to byłby to bezwątpienia znaczny krok w kierunku utrzymania powszechnego pokoju.

Co się tyczy wolności mórz, to nie z naszej strony czynione są największe trudności. Gdy swego czasu dotknąłem tego punktu i wskazałem a konsekwencye, któreby można osiągnąć przez uczciwe przeprowadzenie tego, a więc na niehamowany dostęp dla wszystkich narodów do mórz międzylądowych, zniesienie przodującego stanowiska Anglii w Gibraltarze i na Malcie oraz w kanale Sueskim, jedna z gazet angielskich nazwała to bezwstydem.

Wreszcie ochrona małych narodów.

Co do tego punktu możemy natychmiast i bez zastrzeżeń stwierdzić, że pod tym względem mamy zupełnie czyste sumienie. (!) Oby więc związek narodów nie był tylko czczem marzeniem przyszłości, niech się myśl ta pogłębia, niech się we wszystkich krajach zajmują sposobami jego urządzenia, lecz pierwszem i najważniejszem założeniem będzie uczciwa i energiczna wola wystąpienia w interesie pokoju i sprawiedliwości.

SYTUACYA WOJENNA.

Następnie generał Friesberg udzielał objaśnień o sytuacyi wojennej.

Podjęliśmy walkę — powiedział on — na pozycyach nowych, przez nas przygotowanych; skoro się jednak i tutaj dał odczuć

brak dobrze wybudowanych stanowisk,

zadecydowano wogóle cofnięcie się na pozycye poprzednio wybudowane. W pełnej ufności oczekujemy nowych ataków nieprzyjaciela. Jest rzeczą naturalną, że my jako broniący się, utraciliśmy odpowiednio wielką liczbę jeńców i armat. Możemy z pewnością liczyć na to, że nieprzyjaciel osiągnął swoje sukcesy tylko w pierwszych dniach ofenzywy przez zaskoczenie i przy swoich małych stratach, gdy zresztą poniósł on najcięższe straty. Także wojsk amerykańskich nie potrzebujemy się obawiać i z niemi się załatwimy. Ważniejszą dla nas była kwestya tanków. Obrona przed tankami jest dzisiaj raczej kwestya nerwów, niż przyrządu wojennego. W pełnem zaufaniu w naczelne kierownictwo armii wyczekujemy spokojnie wypadków.

Kapitan marynarki Brüninghaus przedstawił sytuacyę na morzu. Nasza sprawa stoi dobrze. Twierdzenie naszych nieprzyjaciół, że budowa naszych łodzi podwodnych wskutek strat poniesionych zmniejszyła się, jest mylne. Przeciwnie ilość naszych łodzi podwodnych stale się powiększa.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych Hintze omawiał położenie polityczne. Na pierwszy plan wybija się obecnie wezwanie Austro-Węgier do konferencyi pokojowej. Zdawało się nam, wobec tego, że

nasze inicyatywy pokojowe spotykały się zawsze z nieprzejednaniem,

że my nie powinniśmy iść tą samą drogą. Także uważaliśmy, że chwila obecna, gdy nieprzyjaciel owładnięty psychozą wojenną znajduje się w upojeniu zwycięstwa, nie jest odpowiednią. Wezwanie jednakowoż nastąpiło. Otóż w zgodzie z Turcyą i Bułgaryą postanowiliśmy wziąć udział w zaproponowanej konferencyi.

Przechodzę obecnie do [illegible] W Wielkiej Rosyi wre dalej [illegible] wolucyi. Anglicy i Amerykanie [illegible] w Rosyi północnej [illegible] państwo Kola, [illegible] republikę w Archangielsku. To przedsięwzięcie musi się spotkać z naszą jak największą uwagą i o ile ono nam staje się groźnem, musimy przeciw niemu wystąpić. Możemy powiedzieć, że w obszarze Murman i na południe od niego Anglicy i Amerykanie dalej nie postąpili. Na żołdzie ich stoją także czerwono-gwardziści. Tak jak teraz sprawy stoją, nie można przypuszczać, by wojska dalej się posunęły.

Rząd bolszewików nie zajmuje zdecydowanego stanowiska

przeciw temu przedsięwzięciu ontenty. Jest on wprawdzie jemu przeciwny, ale nie wypowiedział nieprzyjacielowi wojny.

„BALTICUM".

Następnie wicekanclerz Payer przedstawił stosunk w obszarach nad Morzem Północnem. Uregulowanie stosunków w t. zw. „Balticum" t. j. Kurlandyi, Inflantach i Estonii było możliwem dopiero po podpisaniu dodatkowych układów od pokoju brzeskiego, którymi Rosya dała przyzwolenie do ogłoszenia niezawisłości tych krajów. Rozwój tych krajów leży w ręku ich samych. Napród musi nastąpić porozumienie co do konwencyi w sprawie kolei, poczt i telegrafów i t. d. Kraje te, powinny być w „jedno" połączone. Definitywne traktaty w tym kierunku zostaną zawarte przez rządy, mające się utworzyć dla tego państwa. Na razie istnieje dość liczna reprezentacya, jednakowoż należałoby powołać do życia zastępstwo przy możliwie obszernym współudziale wszystkich warstw ludności. Co do formy przyszłego rządu „Balticum" są zdania tak w Niemczech, jak i tam rozmaite. Decyzya może zapaść wówczas, gdy przyjdzie do porozumienia w sprawie konwencyi i gdy przytem będzie się respektować wolę ludu. Niemcy naturalnie muszą strzedz swoich interesów i rozważą, o ile będzie można uczynić zadość życzeniom rządu, czy to będzie albo o unię personalną, czy też o wstąpienie na tron księcia z domów panujących w Niemczech. Niemieckiemu państwu nie idzie wcale o uwzględnienie interesów dynastycznych. Od 1 sierpnia w miejsce pierwotnego, czysto wojskowego rządu, istnieje podległy wprawdzie najwyższemu wojskowemu zarządowi, zarząd nowy, utworzony według wzoru rządu cywilnego, co do którego można przyjąć, że będzie dobrze funkcyonował. Także co do Inflant, wychodzi rząd z założenia, że interesy dynastyczne nie mają grać żadnej roli. Wybór monarchy przed zawarciem konwencyi jest w każdym razie przedwczesny, pominąwszy wątpliwości co do postępowania wyborczego. O aneksyi tych krajów nie można mówić, jakkolwiek

nie możemy im użyczyć swobody,

zresztą przez nich nie żądanej (!) byrobili bez względu na nas to, co sami chcą.

Na wschodzie mamy pokój i pozostanie tam pokój, czy się to naszym nieprzyjaciołom podoba, czy nie. Jest to pokój ratyfikowany przez rządy z Rosyą, Ukrainą i Rumunią. Twierdzenie, jakoby odpowiedzialny członek rządu miał oświadczyć, że traktaty pokojowe miałyby być anulowane lub przynajmniej zmienione i to nie tylko przez strony. które traktaty zawarły, lecz przy współudziale nieprzyjaciół, z którymi walczymy na śmierć i życie, jest politycznym absurdem, którego nie trzeba odpierać, choć w szczególności tak wiele zarzuca się pokojowi w Brześciu, to Niemcy mają jak największy interes w utrzymaniu tego pokoju, który nas zabezpiecza przed wojną na dwa fronty i przed odbudową państwa carów. Porzucać go, dopóki trwa wojna jest rzeczą niebezpieczną.

Ale i na to, by traktaty te miały być później roztrząsane na konferencyi pokojowej, nie zgadza się wicekanclerz.

Dalsze obrady jutro.

Warunki socyalistyczne.

Berlin. (Telefonem). „Vorwaerts" donosi: Socyalistyczna frakcya sejmu rzeszy i wydział stronnictwa socyalistycznego uchwaliły wczoraj uzależnić wstąpienie socyalistów do utworzyć się mającego ewentualnie nowego rządu od następujących warunków:

1) Bezwarunkowe uznanie rezolucyi sejmowej z dnia 19 lipca 1917 r. z oświadczeniem gotowości przystąpienia do związku narodów, opartego na zasadzie pokojowego traktowania wszystkich kwestyj spornych i ogólnego rozbrojenia.

2) Zupełne bezwarunkowe oświadczenie w sprawie belgijskiej. Przywrócenie niezawisłości Belgii i porozumienie się z nią co do odszkodowania. Przywrócenie niezawisłości Serbii i Czarnogóry.

3) Traktaty pokojowe zawarte w Brześciu Litewskim i Bukareszcie nie śmią tworzyć przeszkody ogólnego pokoju. Natychmiastowe zaprowadzenie administracyi cywilnej w zajętych terytoryach. Przy zawarciu pokoju należy opróżnić zajęte terytorya i jak najrychlej zaprowadzić demokratyczne przedstawicielstwo ludowe.

4) Autonomia Alzacyi i Lotaryngii.

5) [illegible] prawo głosowania dla [illegible] państw związkowych. Sejm pruski będzie rozwiązany jeżeli komisya izby panów nie zgodzi się na natychmiastową reformę prawa wyborczego.

6) Utworzenie rządu z członków większości parlamentarnej, względnie z osób odpowiadających polityce tej większości. Zniesienie artykułu 9 konstytucyi państwowej, który zabrania posłom obejmować teki parlamentarne. Polityczne enuncyacye korony i władz wojskowych mają być przed publikacyą przedkładane kanclerzowi.

7) Natychmiastowe zniesienie wszystkich ograniczeń wolności prasy i wolności zgromadzeń. Cenzura może dotyczyć tylko czysto wojskowych spraw. Przeprowadzenie kontroli nad wszystkiemi zarządzeniami, które zostały wydane na podstawie stanu oblężenia. Usunięcie wszystkich wojskowych instytucyj, które mają na celu wpływ na kurs polityczny.

Bośnia i Hercegowina dla Węgier.

Wiedeń. B. kor. „N. W. Tgbl." otrzymuje ze strony poinformowanej następujące szczegóły o zamiarach co do uporządkowania kwestyi południowo-słowiańskiej:

W zagranicy nieprzyjacielskiej krążą może pogłoski, jakoby narady wydać miały już ten wynik, że Bośnię i Hercegowinę poprostu wcieli się do węgierskiego organizmu państwowego. Żaden z miarodajnych czynników nie miał na oku takiego rozwiązania, aby Bośnię i Hercegowinę poprostu wcielono do aparatu rządowego i administracyjnego Węgier. Niewątpliwie było brane pod rozwagę przyłączenie Bośni i Hercegowiny do krajów korony węgierskiej w ten sposób, że prowincye te zatrzymują swój pełny rząd autonomiczny i administracyę i że będzie utworzony prawno-państwowy stosunek taki, jakiemu mniej więcej odpowiada stosunek Chorwacyi i Sławonii do Węgier. Bośnia i Hercegowina mają pozostać nadal jak dotychczas autonomiczną, podobnie jak Chorwacya i Sławonia. Obie części państwa węgierskiego będą wysyłać odrębne delegacye do sejmu węgierskiego i za pośrednictwem delegacyi brać udział w rządzie monarchii.

Kucharzewski premierem.

Warszawa. B. kor. „Kuryer Polski" donosi, że Kucharzewski w niedzielę przed południem oświadczył Radzie Regencyjnej, że przyjmuje misyę stworzenia gabinetu. Rada Regencyjna przedłoży kandydaturę Kucharzewskiego państwom centralnym do potwierdzenia. Utworzenia gabinetu należy oczekiwać jeszcze w b. tygodniu, poczem nastąpi powołanie Rady Stanu.

„Kuryer Warszawski" dowiaduje się, że tylko minister rolnictwa Dzierzbicki i minister sprawiedliwości Higersberger ustąpią. Także ustąpienie szefa depart. stanu ks. Franciszka Radziwiłła jest prawdopodobne.

Przywóz żywności dozwolony.

Lwów. B. kor. C. k. namiestnictwo (krajowy urząd gospodarczy) komunikuje:

Z licznych doniesień przekonało się c. k. Namiestnictwo, że zdarzają się wypadki, iż organa kontrolne konfiskują tak w pociągach kolejowych, jakoteż na stacyach kolejowych, rogatkach i ulicach miasta środki żywności, które zakupiono dla celów własnej aprowizacyi.

Wobec tego wyjaśnia się, że co do środków żywności, niezajętych przez państwo nie istnieje zakaz przewożenia, że zatem przywóz tych artykułów do Krakowa nie podlega żadnym transportowem.

Natomiast środki żywności zajęte przez państwo, zboże, mąka, ziemniaki i owoce strączkowe i t. p. nadal pozostają wyjęte z obrotu i wolno je przewozić chyba tylko za specyalnem poświadczeniem transporotowem.

C. k. Namiestnictwo wydaje równocześnie ponowne odpowiednie wskazówki organom kontrolnym.

AUSTRYACY W CHINACH.

Wiedeń. (Telefonem). „Daily Mail" donosi z Tientsina: 4000 austro-węgierskich jeńców wojennych, którym zagrażali Czecho-Słowacy, wyruszyło zbrojnie do Kiachty. Wysłano tam wojska chińskie, aby powstrzymało pochód austro-węgierskich jeńców. Chińczycy wystąpili jako pośrednicy między jeńcami austro-węgierskimi a Czecho-Słowakami i przyrzekli Austro-Węgrom, że obejdą się z nimi po ludzku, jeżeli złożą broń.

Podziękowanie.

Wszystkim Znajomym i wszystkim życzliwym osobom, które w tak ciężkiej chwili życia okazali nam tyle prawdziwej i serdecznej życzliwości przez wzięcie udziału w pogrzebie naszej drogiej córeczki, ś. p. Ireny, i wyrażenie współczucia, w szczególności zaś Wielebnym Księżom Katechetom, Zgromadzeniu OO. Misyonarzy i wszystkim innym Księżom, Przyjaciołom domu naszego, dalej Dyrekcyom i Gronom Profesorskim Gimnazyum żeńskiego im. Jadwigi i Akademii handlowej, nadto Koleżankom zmarłej Irusi za ich czułe serduszka wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać".

Juliuszowie Ippoldtowie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie córki naszej Maryi, a przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu, P. T. Urzędnikom i Urzędniczkom c. k. Namiestnictwa, Koleżankom Zmarłej, Chórowi Śpiewackiemu i Znajomym składamy za okazane nam współczucie serdeczne podziękowanie.

Stefanowie Kowalscy z rodziną.

Dnia 21-go września 1917 r. zmarła bezpotomnie w Jaśle **Teresa Tarczyńska**, 68 lat licząca, pozostawiwszy majątek w kwocie około 8.000 koron. Najbliższym jej krewnym był brat Henryk Tarczyński, który był nauczycielem w jednej ze szkół krakowskich i wybitnym kaligrafem; po nim miał pozostać syn niewiadomy sądowi z miejsca pobytu.

Wzywa się przeto spadkobierców Teresy Tarczyńskiej względnie potomków Henryka Tarczyńskiego, aby się do spadku zgłosili, a osoby mające wiadomość o krewnych Teresy Tarczyńskiej, aby o tem tutejszemu sądowi doniosły.

Jasło, dnia 13-go września 1918 r.

C. k. Sąd powiatowy Oddział I. 2739

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.